

PRZASZK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 23.

8 czerwca 1916 r.

Rok I.

„ODEON”

PIERWSZORZĘDNY KINEMATOGRAF

Lubelska Nr 15 (Hotel Rzymski).

Bardzo ciekawe programy stale urozmaica DOBOROWY DUET.
Zmiana programów 2 razy tygodniowo.

Szczegóły w afiszach i programach.

Przystępując do zaznajomienia naszych Czytelników z ideą skautową — w możliwie ogólnym, choć wielce streszczonym jej całokształcie, dajemy niżej zamieszczone uwagi Tygodnika Ilustrowanego jako wstęp, gdyż uważamy, że treść tychże może być stosowaną zarówno do Warszawy, jak i do każdego zakątka naszego kraju. Wprawdzie u nas pracy skautowej nie „nadużyto”, ale zato inne uwagi, powtarzamy — jako uwagi — sądzimy, że będą zupełnie na miejscu.

Red.

Skauting (Harcerstwo)

Wstęp.

Kilka uwag o skautach w Warszawie.

Dobrze zapisały się w pamięci Warszawy „czajki”, „kruki”, „kukułki”, „jelenie”, „wilki”, „niedźwiedzie”, „orły”, „koguty” i t. d., wypełniające szeregi drużyn skautowych Prądzyńskiego, Rejtana, Puławskiego, Zawiszy, Czarnieckiego, Żółkiewskiego, Poniatowskiego, Kościuszki, Dąbrowskiego i in. Ale jednocześnie Warszawa „nadużyła” skautów w dniach Wielkiej kwesty majowej.

Widzieliśmy ich wszędzie, na popisach własnych i w służbie społecznej, w kordonach pochodu majowego i podczas „święta dzieci” na polu Mokotowskim. Ochoczo i sprawnie spełniała młodzież harcerska włożone na nią obo-

wiązki, stawała na każde zawołanie, zrywała się wcześniej ze snu, późno szła na spoczynek, nie dziw też, że dziękowano jej za to oklaskami, że robiono jej owaacje, zapominając, że „obowiązek” skauta nie tylko na tresurze wojskowej polega, że ma on poza ulicą, popisami i pochodami *szykość*, która swoich twardych i słusznym wymaganiom zmniejszyć nie może, powodując się względami na inne zajęcia.

Z chwilą więc, kiedy skończyły się te „inne zajęcia”, trzeba, obejrzawszy się za siebie, zapytać i skautów i społeczeństwo, czy wzajemny ich stosunek do siebie nie powinien ulegć pilniejszej kontroli, zapobiegającej z góry możliwemu wykołajeniu się sympatycznego ruchu, zwła-

szcza, że ruch ten, jak twierdzą najżarliwsi jego zwolennicy i propagatorzy, zawiera w samym sobie „niebezpieczeństwo degeneracji“.

„Pełen błyskotliwej ochoty ćwiczebnej — mówi Jan Zawada w swoich „Gawędach obozowych o idei skautingu“¹⁾ — pociągający dziecinność młodzieży najrozkoszniejszą pod słońcem zabawą, używający ćwiczeń ludzko podobnych do wielkich manewrów wojskowych, — naraża swe młodociane szeregi na nieustanną pokusę wzięcia szaty zewnętrznej za treść, środków za cel, i zgubienia, pośród rozlicznych starań o najlepsze wyćwiczenie, tej wspaniałej idei odrodzenia moralnego, która go do życia powołała. Z zakonu rycerskiego, zaprawiającego młodych swych towarzyszy do najużyteczniejszej pracy narodowej, pełnej wysiłku i poświęcenia dla osiągnięcia ciągle szczytów wartości moralnej i społecznej, przetrwać się łatwo przytem może w pustą zabawę w żołnierzy.

Młodzież polska, zawsze stęskniona

1) Jan Zawada. „Czuj duch! Szesnaście gawęd obozowych o idei skautingu“. Kraków. Nakładem G. Gebethnera i S-ki.

H. Sipowicz.

13)

Główna wygrana,

szkie powieściowy.

Panie Wolińskie dowiedziały się szybko o rozmowie syna z matką, gdyż staruszki zwierzały się sobie ze wszystkiego, a Wanda nie byłaby kobietą, gdyby nie przeczuła i nie wymogła od matki słów prawdy w sprawie tak dla niej ważnej.

Dziwiło ją niezdecydowanie Henryka. Wyobrażała go sobie zawsze jako mężczyznę w całym tego słowa znaczeniu — o silnej woli, przenikliwym i zupełnie trzeźwym umyśle, nie bawiącego się w mdłe zaloty, ale idącego drogą prostą i otwartą do celu. Dojrzawszy w usposobieniu jego zmianę, tłumaczyła oziębłością i chęcią wycofania się z honorem... Jakkolwiek bolało ją to bardzo, starała się jednakże zapanować nad dojrzwającym uczuciem i zapobiec wydaniu tajemnicy serca. Pewne nienormalności w zachowywaniu się swoim przypisywała, tak jak i Henryk, ujemnym wpływom umysłowego i fizycznego wyczerpania.

do żołnierki, dzieląca z całym narodem pewną powierzchowną płochosć i zamiłowanie do zewnętrznego szychu, pokrywającego nieraz bezczynność wewnętrzną, ta młodzież, bardziej niż inne, narażona jest na takie wypaczenie w szeregach skautowych.

Uważając tedy za jedno z najdonioślejszych zadań skautingu danie młodzieży tego, co jej by dać powinna, zaniedbana przez nią od stu lat prawie, służba wojskowa, pod względem wyrobienia hartu, męskości i dzielności, tem bardziej dbać musimy, aby nie zszedł on do poziomu pustej „zabawy w wojsko“.

Z drugiej strony, skłonność do organizacji czynnych odziedziczona po pokoleniach spiskowców, stwarza w skautingu polskim nowe niebezpieczeństwo: wzięcia „szkoły karności“ za „szeregi walczące“ i przeniesienia karności skautowej ponad właściwą karność społeczną — względem rodziny, szkoły polskiej, prawowitych organów władzy społecznej i narodowej, dla której wyrobienia i umocnienia karność skautowa jest tylko środkiem.

Młodzi oficerowie skautowi, będący wychowawcami karnych obywateli, w na-

Jeszcze panna Wanda nie zdążyła dobrze zastanowić się nad taktyką, jaką jej obecnie przyjąć wypadnie, gdy nastąpił powrót Julicza z żoną, a raczej pani Heli z mężem; gdyż ona była treścią, on zaś stanowił formę zewnętrzną ich stadła małżeńskiego.

Władek czuł swe podrzędne stanowisko i z każdym nieomal dniem stawało mu się ono cięższem.

Tymczasowo zajęli wytworny apartament w jednym z pierwszorzędných hoteli, skąd składali wizyty nielicznym znajomym, nosząc się z zamiarem udania się na stałe locum do Zarzecza.

Pierwsze spotkanie przyjaciół nie miało cech zwykłej szczerości. Obaj dławili w sobie rwące się z piersi bóle, zawody i tęsknoty nienasycone; obaj rozumieli dobrze obłudę swych słów i obaj, pomimo gorących chęci, usilnie trwali w męczącym nastroju fałszu.

Po rozstaniu się tęsknili za sobą i... bali się ponownego spotkania, by nie powtórzyło się to samo, co nękało ich przy pierwszym widzeniu się. Wybawiła od tych katuszy otwartość pani Browiczowej, odsłaniająca rzekome tajemniki ich dusz zmęczonych.

szych stosunkach obecnych łatwo ulegać mogą złudzeniu, że są tem samem prawowitymi organami władzy narodowej. Jest to najniebezpieczniejsze złudzenie, prowadzące do robienia ze skautingu jakiejś organizacji *czynu politycznego*, którą nigdzie nie jest.

Miedzy temi to dwiema ostatecznościami: zabawy w wojsko i wciągnięcia młodzieży w szeregi czynnej organizacji, mieści się właściwe zadanie ruchu skautowego, jako *szkoły charakterów*, opartej na najwznioślejszej idei dzielnej walki ze słabością własną.

Skaut do tej walki jest zawsze gotów; stąd hasło jego „czuwaj!“ uprzytomnia mu, że ma w każdej chwili mieć siły wszystkie na usługi dla innych i dla społeczeństwa i na odparcie nieustannie drzemającego w duszy ludzkiej buntu egoistycznych instynktów i gnuśności. Świadomym zaś wyrazem woli chłopca do podjęcia tej nieubłaganej i nieustannej walki z sobą o życie wyższe jest *przyrzeczenie*, które składa, wchodząc w szeregi, przyrzeczenie, że uczyni wszystko, co jest w jego mocy, by 1) zawsze spełnić swój obowiązek względem Boga i

ojczyzny; 2) nieść chętną pomoc bliźniemu w każdej chwili i 3) być posłusznym prawu skautowemu.

To zaś prawo, któremu posłuszeństwo przyrzeka skaut-ochotnik, wymaga od niego dziesięciu cech, które ma utrwalić w swojej duszy:

1) Skaut jest rzetelny, na słowie jego można polegać jak na Zawiszy.

2) Skaut jest wierny ojczyźnie i swoim obowiązkom.

3) Skaut jest pożyteczny bliźnim i codzien musi spełnić „dobry uczynek“.

4) Skaut jest przyjacielem wszystkich, a bratem każdego innego skauta.

5) Skaut jest rycerski, to znaczy: ponad zwykłą uprzejmość okazuje szczególną delikatność kobietom i dzieciom, szczególną gotowość pomocy słabym, obrony pokrzywdzonym, pociechy i ulgi cierpiącym.

6) Skaut jest przyjacielem zwierząt.

7) Skaut jest karny i szczególnie posłuszny rodzicom i przełożonym.

8) Skaut jest zawsze pogodny i wesoły.

9) Skaut jest oszczędny.

Szczere zwierzenie się z trosk i bratnie odczucie przez Henryka, sprawiły Władowi wielką ulgę, napęłniły go otuchą lepszej przyszłości. Przejęty wdzięcznością, sprawę Henryka przyjął gorąco do serca i postanowił jaknajszybciej ją pomyślnie zakończyć. Rezultatem tego było utworzenie trójporozumienia, które przy energicznym kierownictwie Władka, już w parę dni święciło tryumf skojarzenia nowej pary narzeczonych.

Właściwie Browicz, mając utorowaną znacznie drogę, przeprowadził wszystko sam, w dodatku nadspodziewanie spokojnie i trzeźwo. Niemniej wszakże Julicz cieszył się, jakby był jedynym sprawcą szczęścia przyjaciela.

Ślub Browiczów odbył się we dwa miesiące później, rano, w szczupłym otoczeniu przyjaciół i znajomych. Ani ojciec, ani żona Władka nie byli obecni. Stary Julicz od paru tygodni z polecenia lekarzy nie opuszczał pokoju, zaś pani Hela narzekała na straszliwe wyczerpanie i nerwowość.

Zaraz po weselu przyjaciela Julicz pośpieszył do chorego ojca, a Browicz wprowadził do swego, jak mówił — „wieczorowego mroku ranne słońko szczęścia“.

Owe szczęście zostało wkrótce zakłócone smutną wiadomością o zgonie zanego, jak powszechnie głoszą, dziedzica Zarzecza z przyległościami.

Na pogrzeb udali się wszyscy, głęboko przejęci nieszczęściem. Władek zniósł cios po męsku. Helę wyprawił z Browiczami do Warszawy, prosząc o wyszukanie i urządzenie wygodnej siedziby na czas nieograniczony; sam od tej pory przebywał prawie ciągle w drodze — pomiędzy Zarzeczem, a stolicą.

Pani Hela szybko się zżyła z nowymi warunkami: zabierała liczne znajomości, nieopuszczała żadnej sposobności do zabawy, królując i zwracając na siebie powszechną uwagę. Twierdziła, że to usuwa przykre napady spleenu i działa łagodząco na nerwy. Najbardziej jednak kojąco oddziaływało towarzystwo pana Bolesława Narodowskiego wielce zamożnego ziemianina, poszukującego od lat przeszło piętnastu żony — na próżno. Wprawdzie fama głosiła, że miał bardzo wiele awantur o żony cudze, lecz pomimo to na swoją zdobyć się nie mógł.

d. c. n.

10) Skaut jest czysty w myśli, mo-
wie i uczynkach.

Przeczytaliśmy umyślnie owo „dzie-
sięcioro przykazań“ skautowych nie po
to, aby je skautom przypomnieć, bo każdy
z nich ma je zawsze w pamięci, ale, aby
uświadomić społeczeństwo, że i ono po-
winno ten rygor moralny uszanować
i baczyć pilnie, aby go nie przełamać
sprowadzeniem skautów z drogi ich obo-
wiązków najbliższych.

„Obowiązek“ wymaga od skauta
„wierności“, nie może więc być prawym
skautem ten, co zaniedbał się w spełnia-
niu obowiązków swoich. Skaut nie może
przyjść do szkoły nieprzygotowany dla-
tego, że brał udział w wycieczce lub
w pochodzie. Powinien raczej nie do-
spać, zerwać się o świcie, ale obowiązek
swoją spełnić. Skaut nie może być złym
ucznem, a nadewszystko nie może mieć
stopnia niedostatecznego z uwagi i pil-
ności, t. j. z rzeczy, które od niego zależą.
Skaut musi pamiętać o tem, że wypoczy-
nek i przyjemność mogą nastąpić tylko
po dobrze i sumiennie wykonanej pracy,
w której nie będzie żadnej luki, żadnego
nieopatrzenia.

Ta zasada skautingu jest tak dalece
naczelną i obowiązującą, że w drużynach,
które trzymają się ściśle prawa skauto-
wego, każde uchybienie obowiązkowi
szkolnym pociąga za sobą mniej więcej
dotkliwą karę — od uwagi i wymówki aż
do zdjęcia oznak i wyłączenia z zastępu.

I dlatego, jeżeli Warszawa ma pra-
wdziwą sympatię dla skautów, jeżeli biła
im oklaski szczerze i spotykała ich z nie-
udanym entuzjazmem — o czem wątpić
nie można — to w kształtowaniu swojego
do nich stosunku na przyszłość powinna
mieć na widoku, że nie mogą oni zbyt
często występować na arenie publicznej,

Ks. Jan Wiśniewski.

ani też zbyt często spełniać chociażby
najmilszych dla społeczeństwa posług
młodej „straży obywatelskiej“, bo im to
przeszkadza w rzeczy najważniejszej —
w spełnianiu obowiązków względem
szkoły, która wymaga pracy równej, sy-
stematycznej, o jednakowym natężeniu.

Normalny, zdrowy ruch skautowy
popierają wszyscy rozumni rodzice, popie-
rają także wszystkie szkoły, ale popierać
go będą tylko dopóty, dopóki on będzie
normalnym, zdrowym ruchem, opartym
o ćwiczenie ciała i kształcenie woli i cha-
rakteru w młodym pokoleniu, bez naru-
szania równowagi tego pokolenia w sto-
sunku do innych jego zajęć i obowiązków.

Tylko bowiem przy zachowaniu tej
równowagi może być mowa o „odrodze-
niu“ istotnem. Inaczej skauting wykolei
się łatwo z drogi właściwej na którą
stokroć trudniej będzie go już później
wprowadzić.

Wiedzieć i pamiętać o tem powinno
całe społeczeństwo polskie, a szanując
zasadę karność, panującą w szeregach
drużyn skautowych, nie żądać od nich
sprzeniewierzenia się obowiązkowi naj-
bliższemu na rzecz obowiązków dalszych,
drugiego i trzecioplanowych, które pochła-
niają zbyt wiele czasu, aby mogły nie
odbić się na normalnej pracy skauta,
będącego jeszcze dzieckiem, albo pół-
dzieckiem.

Jeżeli więc prawdziwie pokochaliśmy
skautów w ciągu dni majowych, to
wspólnie z nimi „czuwajmy“, aby w ska-
utingu polskim odżyło i nowym zajaśniało
blaskiem hasło dawne Mickiewicza i Za-
na: *Ojczyzna, nauka, praca*, przygotowu-
jąca młodzież nie na popis, ale na co-
dzienny, powszedni, ciężki dzień narodu,
walczącego o lepsze jutro. *Tyg. II.*

Bajki.

34.

Płytki młodzian wychwalał swe bezbożne czyny
Wobec pewnej cnotliwej i mądrej dziewczyny.
Ta mu rzekła: „Z rozmowy, wiedz o tem, mój panie,
Można poznać charakter, mądrość, wychowanie“.

35.

Kpił sobie konik polny z poważnego raka:
„Jak to idzie powoli, niezdara, pokraka,
Patrzcie wszyscy, powiada, jak ja skakać mogę...“
Podskoczył, lecz upadłszy, złamał sobie nogę.

Rzemiosła,

zarys historyczny ich rozwoju.

Ze sztuk pięknych najbardziej rozwinęła
się architektura. Olbrzymie, pomnikowe budo-
wle pochodzące z różnych okresów czasu, gęsto
po całym kraju rozsypane, pod względem wiel-
kości i wspaniałości tylko z egipskimi poró-
wnaćby można. Jak wszędzie tak i tutaj
wyrastała architektura z religii, w niej czerpała
swoją styl, swoją charakterystykę i pod jej
wpływem się rozwijała. Dlatego też odmien-
nie wyglądają świątynie i znajdują się albo
pod ziemią, albo wykute w skałach, bo są
rozszerzone i ozdobione grotami i jaskiniami,
w których pobożni bramini spędzali czas, jak
pustelnicy, na modłach i pokucie. Znajdują
się one na zachodnim wybrzeżu Indji wscho-
dniej, a zwłaszcza na wyspach Zalzette i Ele-
fanta. Świątynia na Elefancie składa się
wyłącznie z grot w skale wykutych; główna
grota ma przeszło 40 metrów szerokości i tyleż
długości. W głębi groty jest olbrzymich roz-

Chiński dom mieszkalny, zbudowany z trzciny bambusowej.

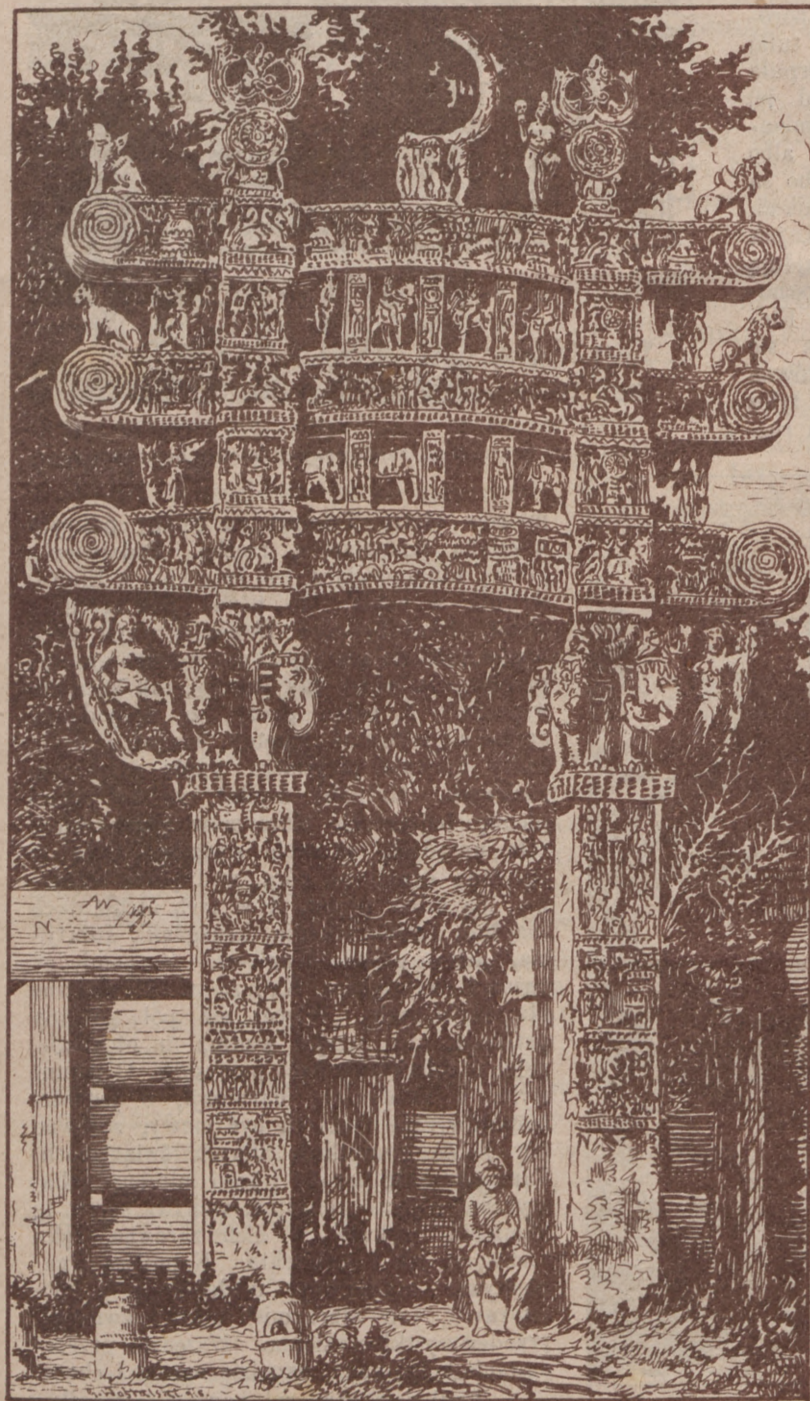


Pierwotne mieszkanie indyjskie.

miarów ołtarz Trimurti, a ściany pokryte
wszelaką fantastyczną rzeźbą. Podziwien-
ia godną, zdumiewającą, jest świątynia w Ellora,
wykuta w skale, ale ponad powierzchnią
ziemi. Skalista góra Dewagiri, czyli góra
bogów, składająca się z czerwonego granitu
przedstawia widok tak dziwny, tak zarazem
wspaniały a pełen grozy, że niepodobna
oprzeć się jakiemuś zamętowi wrażeń i myśli,
który dziwnie przytłacza, gnębi a zarazem
zachwyca. Można by myśleć, że to jakieś
plemię bajecznych olbrzymów przez wieki
całe urządziło tu sobie siedzibę. Cała ta
ogromna granitowa góra, wydrążona sztucz-
nie, ma kilka pięter, a w tych otchłaniach
znajdują się mieszkania, krużganki, świąty-
nie, jedne ponad drugimi. Z pomiędzy
świątyń największa Kailaza t. j. siedziba
błogosławionych. Więcej niż pół godziny
potrzeba, aby przejść wzdłuż te otchłanie,
pełne architektonicznych pomysłów. O jakimś
stylu, o estetycznej harmonii, o jedności
motywów, nie może tu być mowy, zarówno
jak i we wszystkich innych świątyniach.
Fantastyczność narodu i jego mitologii, cha-
otyczne pojęcia religijne, wcieliły się w te
kamienie, zakute w nich zarówno ręką
rzeźbiarza jak i architekta. Najmilszą orna-
mentyką: maskarony, modelowane z po-
wrotnych, lub olbrzymich postaci zwierząt,
przedewszystkiem słonia. Wszędzie przeła-
dowanie kolumnami, wszędzie ogrom i chaos.

Budhaizm utworzył nowy rodzaj archi-
tektury. Ponieważ ciało Budhy podzielono

na osiemdziesiąt cztery tysiące części, a każda była relikwią, przeto nic dziwnego, że powstawała olbrzymia ilość świątyń budhaistycznych, bo dla każdej relikwii starano się zbudować osobną świątynię. Prócz tego wznoszono je także na grobach krzewicieli budhaizmu, poczytywanych tam za świętych apostołów Budhy.



Brama północna świątyni w Sanchi. (Podług Fergussona Ind. East. Arch.)

Pierwotnie wznoszono tylko grobowce, lub sypano mogiły, potem budowano nad nimi terasowato pigtrzące się pokrycia, zakończone u szczytu kopułą. Budowle te zwano Stupas. Najciekawsze z nich i najokazalsze pochodzą z czasów króla Asoki, na północnym stoku pasma gór Windhja. Rozgałęzione życie klasztorne w czasach budhaizmu, przyczyniło się również do rozrostu architektury i nadało świątynom budhaistycznym charakterystyczne piętno. Są one przeładowane ornamentyką na zewnątrz, za to w środku posiadają więcej prostoty od świątyń bramińskich. Tylko ściana świątyń budhaistycznych tworzy rodzaj nyży, w której umieszczony jest posąg Budhy.

Budhaizmowi zawdzięczamy owe charakterystyczne w Indjach budowle, zwane pagodami, które do dzisiaj budzą w nas prawdziwe zdumienie. Są to olbrzymie architektoniczne, wzniesione w kształcie piramid na odkrytych miejscach. Mają one po kilkanaście pięter, a wysokość ich sięga częstokroć do 80 metrów.

Rzeźba induska ma wiele podobieństwa z egipską. Nie troszczy się o logikę kształtów, tylko o plastykę symbolu. Stąd to posągi bogów o wielu ramionach, które mają być symbolem ich siły, albo o wielu głowach, które oznaczają ich mądrość.

Ze starożytnego malarstwa pozostały tylko drobne ślady na freskach, które atoli nie mogą dać o niem dokładnego wyobrażenia.

Różnica, pomiędzy Indusami a Chińczykami i wogóle innymi narodami jest do pewnego stopnia zasadniczo ta, że nigdzie prawie nie spotyka się tak rażących kontrastów — przepychu i nędzy, jak tam. Przeciwny Chińczyk buduje sobie znośny domek z bambusu, Indus zaś stawia lepiankę; rzadko który nędzarz chiński mieszka w polu, parjasi induscy w większości; zato też najbogatsi mandaryni chińscy zaledwie są odbiciem wspaniałości siedzib i otoczenia Maharadzów induskich.

Sztuka u Indusów, jak widzieliśmy, głównie polegała na ozdobach architektonicznych. Architektura zaś, zwłaszcza w swoich szczegółach i drobiazgach, wchodzi w zakres artystycznego rzemiosła, a więc —

złączywszy razem będziemy mieli pojęcie, jak ono rzemiosło tam musiało stać wysoko. Więcej — rzemieślnik i artysta musieli być nierozróżniani... I tak być powinno zawsze i wszędzie.

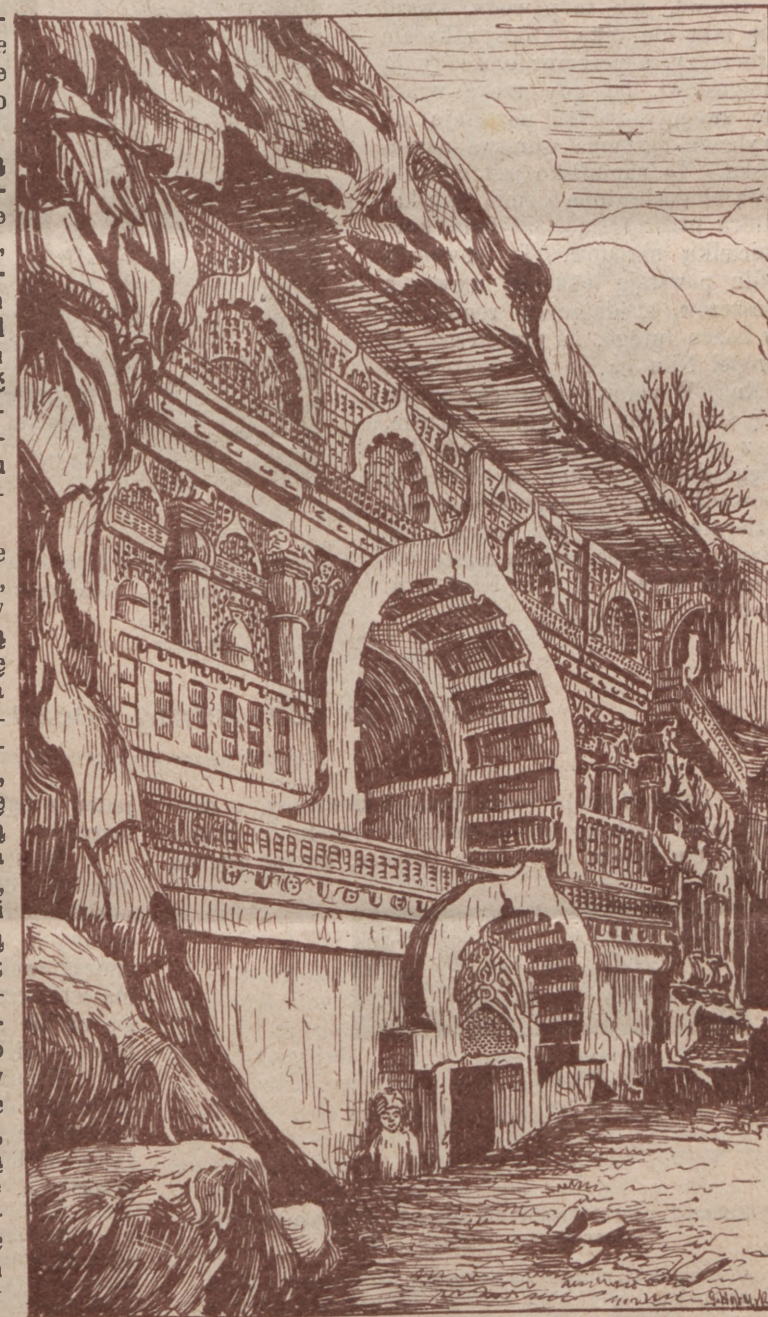
Tymczasem często się daje słyszeć zdanie: „To nie artysta, tylko rzemieślnik“... i odwrotnie: „To jest rzemieślnik — artysta!“ Otóż każdy rzemieślnik powinien dążyć do tego, aby w swoim zawodzie był jednocześnie i rzemieślnikiem i artystą. Wprawdzie wiele warunków i względów stoi temu jeszcze na przeszkodzie, przy usilnej wszakże pracy i wytrwałości da się wszystko przeprowadzić.

Egipt. Trzecią z kolei kolebką cywilizacyjną ludzkości był Egipt. Cywilizacja egipska nawet jest znacznie starszą od chińskiej i indyjskiej, gdyż, zanim w Chiuach pojawiły się pierwotne formy ustroju społecznego, zanim w Indjach ukazali się Aryjczycy, nad Nilem już kwitła cywilizacja, w pojęciu starożytnym tak wielka, że zdumiewać musi historyka i przedstawia mu niesłychanie obfity i ciekawy materiał do badania. Stawiamy zaś z kolei na miejscu trzecim jedynie ze względów geograficznych.

Kraj ten oblewa od północy morze Śródziemne, od wschodu morze Czerwone, w północno-wschodniej kończy się łączą się między morzem suezkiem z północną Arabją. Na południu rozciągają się góry i stepy Nubji i Etopji, a na zachodzie graniczy wielka pustynia libijska. Powierzchnia kraju obejmuje przeszło milion kilometrów kwadratowych, ale tylko dziesiąta część tworzy ziemię urodzajną, ową sławną ziemię egipską i to tylko dzięki Nilowi. Nil, jedyna znaczna rzeka w północnej Afryce, płynie przez więcej niż 35° szerokości (6000 km.) Źródłiska jego znajdują się w wyżynie południowo-afrykańskiej; górny bieg obfity w dopływy, w równinach wschodniego Sudanu; bieg średni zbiera wody wyżu abisyńskiego i wije się przez piaski i skalne zapory Nubji; bieg dolny tworzy w Egipcie samym, przez swoje porzecze długą, wąską urodzajną oazę, rozszerzającą się w rozramienieniu delty. Jak inne rzeki afrykańskie, ma też i Nil, w przejściu z biegu średniego do dolnego, liczne katarakty, tamujące żeglugę. Skutkiem tego nie mógł, pomimo obfitości wody i długości biegu, służyć za wygodną drogę w głąb lądu afrykańskiego. Dla tego to starożytny Egipt, położony nad dolnym biegiem tej rzeki, pozostawał

w ściślejszym związku z krajami południowo-zachodniej Azji i południowej Europy, niż z wnętrzem Afryki.

W górnym Egipcie deszcz pada zaledwie co lat 10, a gorąco dochodzi do 40° R. w cieniu; w dolnym zaś, przez trzy ćwierci roku, ani na jedną chwilę nie pokaże się najmniejszy obłoczek na niebie i tylko w ciągu 2, najwyżej 3 miesięcy, kiedy

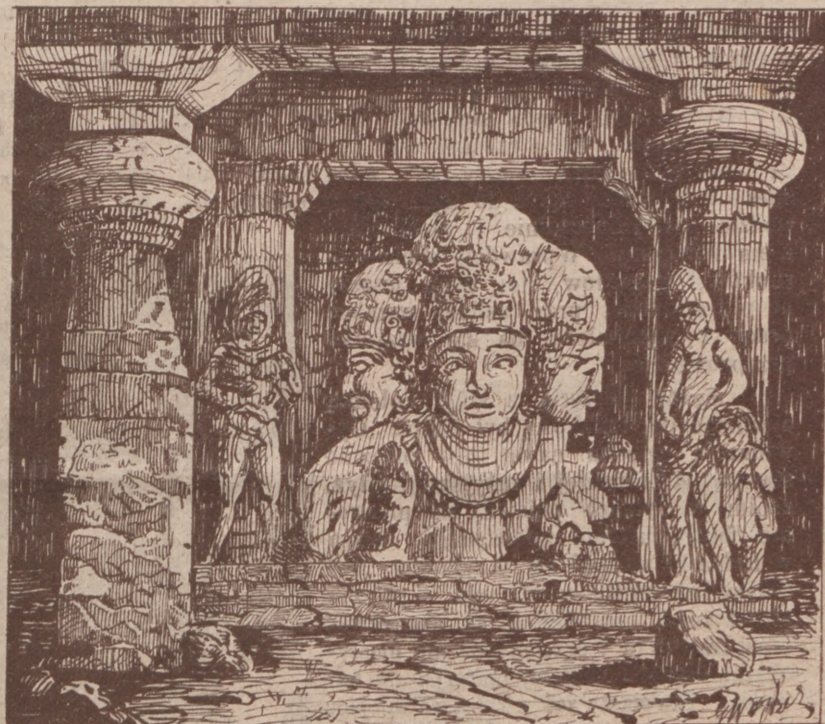


Wejście do świątyni wykutej w skale w Nassik.

(Podług Fergussona Ind. East. Arch.)

niekiedy skąpy deszcz zwilży ziemię. Węć Nil jest użyźniającą siłą tego kraju, jemu też zawdzięcza on swoją ludność i jej tak wysoką w starożytności cywilizację, bo on, przez swoje systematyczne wylewy, zamienia ten kraj na chwilę w olbrzymie jezioro. Ponad powierzchnią powodzi sterczą domy i drzewa, ale to powódź, której się nikt nie lęka, której nikt nie złorzeczy, a przeciwnie, każdy ją błogosławi, bo gdy rzeka wraca do swego łożyska, pozostaje po wylewie ogromna warstwa namuliska. To namulisko jest właśnie ową błogosławioną ziemią egipską, która przez tysiące lat była karmicielką narodów. Te powodzie Nilu powstają wskutek ulewnych deszczów, spadających regularnie w końcu lutego, na przestrzeni od źródeł Nilu aż do 17° szerokości półn. W połowie czerwca podnosi się stan wody w Egipcie górnym, a z początkiem lipca powódź dosięga delty. Z końcem września powódź ustępuje zupełnie, w październiku ziemia już sucha i zasiana, zaś z początkiem marca następuje żniwo.

d. c. n.



Trimurti w świątyni elefantińskiej.

bóstwo, wyobrażające jedność bóstwa (Brahmę) w trzech postaciach: Brahmy — stwórcy, Wisznu — zachowawcy i Siwy — źródła wszelakiego życia i śmierci.

Radom w 125-letnią rocznicę 3 Maja. *)

Epizod historyczny przyszłości.

Dzień 3 maja wstał jasny i słoneczny, a chociaż nieco później lekkie chmurki przesłoniły firmament, nie spadła ani kropla deszczu, darząc pogodą

jeden z najpiękniejszych dni pamiątkowych naszej historii.

Miasto przybrało szatę uroczystą: na wszystkich domach i domkach za wyjątkiem rządowych, łopotały poruszane lekkim wiatrem chorągwie o barwach narodowych, wdzięcznie się wili wstęgi, zawieszonych chorągiewek pamiątkowych, furkotały proporcezki, majestatycznie i poważnie dekorowane orły bielili się na tle purpury, czerwieni i amarantów, a oprócz tego — zieleń i kwiaty.

Niepodobieństwem jest wymienić poszczególne wszystkie dekoracje. Były większe, były mniejsze, były więcej, były mniej gustowne; w każdym jednak razie wybitniejsze bardziej wpadały w oczy niż przeciętne. Z tych zauważyliśmy: parę domów na

*) Zaznaczając w n-rze 21 „Brzasku” o broszurze, wydanej przez D. W. w Piotrkowie, mieliśmy na względzie stronę wydawniczą — druk; natomiast tej faktycznym wydawcą-nakładcą było Centralne Biuro Szkolne.

Pisząc w n-rze 22 o sypaniu kopca zapomnieliśmy wymienić wśród czyniących obywatelską przysługę — p. Teofila Sznajdra, niosącego pomoc również w koniach, ludziach i osobistym staraniu.

ul. Wysokiej i wiele na ul. Lubelskiej, między tymi: redakcji Głosu Radomskiego, balkony mecenasa K. Staniszeńskiego, księgarnia E. Suchańskiego, dom i kantor braci Jana i Juliana Trzebińskich, Komitet Obywatelski, balkon prezydenta Przylęckiego, Resursa Rzemieślnicza przy ul. Górki-Lubelskie, Szpitalik dziecięcy, (orzeł biały w otoczu odpowiedniego napisu — wyszywane ze stokroci i dekorowane kwiatami i zielenią), balkony domu p. Głogiera przy ul. Marjackiej, Magistrat i t. d.

Aczkolwiek podkreśliliśmy, że chorągiewki pamiątkowe dekoracyjne były nabywane przez wszystkich — bez różnicy wyznania i przekonań, to jednakże musimy zaznaczyć, że dzielnice, zamieszkałe przez ludność żydowską, zupełnie prawie dekorowane nie były.

Wolne głosy.

Wyjaśnienie w sprawie studnianej.

Na skutek zamieszczonego w ostatnim numerze naszego pisma głosu „Mieszkańca Wysokiej ulicy” pod tytułem: „Lekarz, obywatel i woda”, otrzymaliśmy w tej sprawie od osoby interesowanej, a nazwanej „obywatelem”, następujące wyjaśnienie:

Na przestrzeni opisanej ulicy w istocie znajdują się z możliwie dobrą wodą dwie studnie, a właściwie nawet jedna — wyjaśnienie nam dającego. Wskutek tego korzysta z tej, od szeregu lat, większość okolicznych mieszkańców — darmo, w dodatku narażając właściciela na rozmaite nietylko nieprzyjemności, ale i straty w postaci: niszczenia studni, drzewek w pobliżu rosnących i t. p. Właściciel, pragnąc skłonić okolicznych obywateli do zadosyć uczynienia słusznemu żądaniu lokatorów, zamieszkujących ich domy — posiadania na miejscu dobrej i zdrowej do użytku wody, przedsięwziął rozmaite środki, niestety nietylko na próżno, ale ze skutkiem — ukazania się wolnego głosu. Przyznaje, że ów „wolny głos” ma rację bytu, lecz w stosunku do lokatorów, a nie właścicieli domów, którzy wprost ignorują potrzebę pogłębienia swych studzien i tem samem uczynienia ich użytecznymi. Przyznaje, że studni ani zamknąć nie może, ani żadnych haraczy nakładać nie chce, lecz jednocześnie pragnie, aby biorący wodę szanowali spokój mieszkańców i nie zjawiali się zbyt późno ani też nazbyt wcześnie, kiedy mieszkańcy tego domu śpią jeszcze w najlepsze. Jednocześnie zaznacza, że pieniądze, jeżeli kto małe kwoty i wpłacał, to szły bezpośrednio i



Orzeł zamieszczony na obwieszczeniu — odezwie z dnia obchodu 3 Maja.

bez wiedzy, a przynajmniej najmniejszej dyrektywy ze strony właściciela, do kieszeni stróża i tak na stosunki u nas panujące dobrze wynagradzanego.

Streszczając się, twierdzi, iż wnika w przykre położenie mieszkańców i ze względów społecznych musi do pewnego stopnia zadosyć uczynić potrzebom tak niezbędnym, jak posiadanie zdrowej wody, ale jednocześnie podkreśla wielką niekulturalność tychże w stosunku do poszanowania cudzej własności. Z całą zaś bezwzględnością potępia taktykę ignorancyjną właścicieli domów, niechęcych wprost spełnić obowiązków do nich przynależnych jedynie ze względów gruboskórnego skąpstwa i obojętności na potrzeby publiczne.

Niniejsze wyjaśnienie zamieszczamy gwozi zupełnej bezstronności, jako drugą stronę medalu kwestji poruszonej, kwestji bardzo będącej na czasie, która wywołała dalej posunięte sprawy tejże samej natury, o czym traktujące głosy zamieścimy w następnym numerze.

Red.



Znaczek, sprzedawany na ulicach Radomia w dniu uroczystego obchodu 3 Maja.

Chorągiewki, służące do dekoracji balkonów i wystaw okiennych były tego samego identycznie rysunku, co i znaczek, różniące się jedynie w kształcie — jak wskazują linje kropkowane; wielkości 21 1/2 x 14 centm. Wykonane zostały w miejscowym zakł. druk. litogr. firmy „J. K. Trzebiński”.

Utrapienie ze znakiem zapytania.

Co pewien czas, od lat wielu, ukazują się na szpaltach pism naszych gorzkie jeremjady, wywodzone na temat utrapienia, gnębiącego widzów teatralnych w postaciach najrozmaitszych rozmiarów i kształtów, będących w modzie kapeluszy damskich. Zdawałoby się, że twarz sama każdej z nadobnych przedstawiolek płci pięknej, winna starczyć za wszystko. Zdawałoby się, że wszelka koafiura o wiele ładniej powinna wydać się bez osłon, niż w najbardziej pierzastych, kwiciastych albo wstęgowych osłonach, a jednakże — panie są innego zdania. Co i jak na to radzić — wprost niewiadomo. Nic wszakże nie robić nie można. Udajemy się więc w chwili tak ciężkich utrapień ludzkości do Was

z prośbą, przepiękne i przeczułe na wszelkie utrapienia przedstawicielki rodu nam przez Stwórcę zesłanego na umilenie chwil wolnych od ciągłych walk i trudów życiowych, zdejmujcie zawsze przy wejściu — zwłaszcza na salę teatralną — utrapienia Wasze i nasze z swych głów, abyśmy, pieszcząc oczy, mieli myśl swobodną, nie męczoną pytaniami domyślników: — Co też za przyczyna skłania Was, Szanowne, dobre i piękne panie, do dźwigania wielogodzinnego w upale i żarze nieraz, owych piramid, kół młyńskich, koszy i koszyków, zwanych kapeluszami, albo szczerzej jeszcze — naszym utrapieniem ze znakiem zapytania.

Chciejcie wierzyć — będzie to jeden z najpiękniejszych czynów — szanowania praw i zdrowia bliźniego swego.

Ród brzydki.

Przegląd polityczny.

Tendencje pokojowe trwają w dalszym ciągu. Najgłośniejsze o swem pośrednictwie przemawia Ameryka, żądając przedstawienia warunków od stron walczących, które w zasadzie już się w tej kwestii wypowiedziały. Warunki pozornie w niektórych punktach zbliżone, są w rzeczywistości jeszcze wielce rozbieżne i dlatego to, przy głośnych hasłach pokojowych, czynią się usilne, ciche przygotowania bojowe — i to na wszystkich frontach.

Na Bałkanach jedna i druga strona siły koncentruje.

We Włoszech boje nieco się zmniejszyły.

Front zachodni znajduje się w stadium zwykłym — jakby czegoś wyczekującym.

Wschód zaznacza pewien ruch i wieści z tego terenu przynoszą przypuszczenia zaczęcia się ofensywy rosyjskiej.

Państwa neutralne prowadzą dalej politykę „neutralną“... inaczej mówiąc — zagadkową, czyli prawdziwie dyplomatyczną.

Ogólnie jednak biorąc, tragedja dziejowa ludzkości zdaje się być w akcji rozgrywania się końcowych już aktów. Niewiadome tylko jest — ile te akty jeszcze odśłon będą miały. S.

Kronika miejscowa:

S. p. Ewa Kozierowska, córka Henryka, znanego w naszym mieście nauczyciela rachunkowości i rysunków, zgasła w wiosnie 21-jej swego życia. Dotkniętym bólem straty — rodzicom i rodzinie szlemy szczere wyrazy współczucia.

100-letni jubileusz reformy praw cechowych przypada 31 grudnia r. b., ku uczczeniu którego, jak słyszeliśmy, gotują się sfery rzemieślnicze naszego miasta — poważnie i praktycznie.

Sekcja muzyczno - śpiewacza, tworząca się przy Resursie Rzemieślniczej, przybiera coraz bardziej kształty realne. W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie organizacyjne pod przewodnictwem p. L. Klinowskiego przy udziale komisji organizacyjnej, składającej się z pp: W. Błasikiewicza, E. Barwickiego, L. Czerwińskiego, St. Hempla (protektor), S. Kurka, Br. Kielgrzymskiego, F. Osieńskiego, G. Stankowskiego i A. Wojtalskiego oraz 15 czeladzi i 86 uczni. Zamiary i cele, rzucane na przyszłość w wypowiedzianych przemówieniach, przyjmowane były z zapałem przez mających tworzyć przyszłe kadry zespołu, uprawiającego szlachetne piękno. Oso-

ba protektora i nazwiska organizatorów stanowią rękojmię trwałości i pożyteczności owej ze wszech miar doniosłego znaczenia imprezy. Oczekujemy tylko jaknajrychlejszego tej ziszczenia się i... owoców. Kierownik muzyczny ma być sprowadzony z specjalnem wykształceniem z Warszawy.

Teatr Popularny, po zainstalowaniu się na nowej siedzibie — w Res. Rzem., odpowiednio ukształtował i swój repertuar, mianowicie: zamiast fars i krotoczwil, przeważnie daje komedje i to autorów bardziej znanych i zasłużonych w naszej literaturze.

Ostatnie dwa przedstawienia były poświęcone twórczości Bałuckiego — zawsze wesołe i satyrą zaprawne „Krewniaki“ oraz podobne tym „Radey pana radey“ złożyły się na dwa wieczory. Wystawienie obu komedji wymaga dużego zgrania się zespołu artystycznego i intelektualnego wniknięcia w psychikę typów i figur wprowadzonych w akcję. Teatr Popularny w pierwszym wypadku wykazał dowodnie, iż jest grupą amatorską, ale stojącą na stopniu zgrania zawodowego, gdyż pomimo niezupełnie dostatecznego objęcia pamięciowo ról odtwarza-

nych, całość wychodziła umiejętnie tuszowaną. Nie możemy nawet wielkiego stawić zarzutu zespołowi grającemu z powodu niestosowania się do jednej z najważniejszych zasad popularyzacji dzieł żywym słowem — umiejętności ról; albowiem teatr Popularny, jak na ludzi całodziennnej pracy innej, zawiele ma występów dobroczynnych, i wskutek czego zamało może przygotowywać się artystycznie. Niemniej wszakże, powtarzamy, wychodzi zupełnie możliwie — nie ustępując bynajmniej wielu zespołom, u nas oglądanym przyjezdnym — zawodowym.

W oglądanych przez nas ostatnio kreacjach pierwsze miejsce należy oddać p. Woźniakowi i p. Sulkowskiej; inteligentnie i poważnie pojmują swe role pp. H. Rawicz i W. Mortus; sympatyczną jest w postaciach niwnych — p. Chruszczewska, przydałoby się wszakże nieco więcej miękkości i modulacji w głosie. Pan Chmielewski stanowi niezły materiał charakterystyczny, tylko potrzebujący jeszcze dosyć dużo pracy nad sobą, aby każda objęta rola tworzyła oddzielny, właściwy typ charakterystyczny. Cóż zbliżonego da się powiedzieć i o p. Mańkiewicz. Reszta grających dostosowuje się zawsze do stworzenia miłej i interesującej całości. Reżyserja czyni wszystko, co na małej scenie czynić może, aby publiczność wychodziła zadowolniona i przyznać należy, że jej się to w zupełności udaje.

Występ artystyczny pp. Solskiej, Długoszewskiej i Ruszkowskiego cieszył się przewidywanem z góry powodzeniem. Szkoda, że nie mógł być powtórzony.

Dzień czwartkowy pod hasłem „Ratujmy dzieci“ przeszedł wielce interesująco i urozmaicenie. Znaczek, koncert i przedstawienie, cudna pogoda i zawsze na niedolę czułe serca radomiaków i radomianek złożyły się na całość, wyrażającą się w po-
kajniejszej cyfrze ofiar.

Dzień „Opiek Szkolnych“, pomimo parokrotnych przeszkód deszczowej natury, przeszedł bardzo miło i ofiarnie. Znaczek, loteria fantowa, koncert, bufet, poczta i t. p. atrakcje cieszyły się wielkiem powodzeniem i sympatją w ostatnich czasach trochę już za wiele karotowanej publiczności. Dochód zapewne uczyni sporą sumkę, która chociaż w części zaspokoi potrzeby naszej istotnej biedy.

Popis skautowy, odbyty 28 zeszłego miesiąca na placu Szkoły Handlowej męskiej, dowiódł dowodnie, iż nasza młodzież przejęła godnie tradycje rycerskie dziadów i pradziadów swoich i potrafi szybko a składnie przejmować zasady i warunki, związane z zawodem żołnierskim. Widzieliśmy bardzo ładne zwroty, marsze, nawet śpiewki żołnierskie, których treść nieco była czasem nieliczącą z wiekiem śpiewających, oklaskiwaliśmy łańcuchy, piramidy i t. p. grupy gimnastyczne, przyglądaliśmy się naprędce wznoszonym namiotom, mostowi, jaki, mówiąc nawiasem, przy pierwszej budowie uległ operetkowej katastrofie załamania się, i serce rosło, i usta wielu powtarzały: „Oni będą wychowywać się w innych warunkach“... Tak — będą wychowywać

się w innych warunkach, ale te warunki obowiązują!... Skaut każdy powinien pamiętać, że żołnierka dzisiaj coraz bardziej staje się nieszczęsną tylko jeszcze koniecznością, zaś obowiązkiem, ciążącym przede wszystkim na młodych, jest doskonalenie się w czynach obywatelskich. Nie wątpimy, że nasza młodzież skautowa o tem wie i pamięta, to też patrzmy na nią, jako na zapowiedź szczęśliwszej przyszłości narodu.

Pragnąc spopularyzować ideję skautową, rozpoczynamy w numerze niniejszym cykl artykułów, wyjaśniających znaczenie i zasady skautyzmu wraz z historją jego powstania i rozwoju. Sądzymy, że to przyczyni się do porozumienia starszych z młodszymi i z ruchu sympatycznego stworzy się ciągle czyn — kształcący, krzepiący i uszlachetniający.

Ogólnie na rzecz szpitala Św. Kazimierza osiągnięto: ze sprzed. znaczka kor. 1099,57 rb. 335,41 z ofiar, złoż. zamiast sprzed. znacz. 34 „ 23

Razem kor. 1133,57 rb. 358,41

Sprawozdanie z działalności Komitetu Obywatelskiego m. Radomia za miesiąc kwiecień 1916 r.

W okresie sprawozdawczym ogólnych zebrań Komitetu odbyło się 2 i posiedzeń Zarządu 2. Prezydium załatwiała sprawy bieżące codziennie w godzinach biurowych pomiędzy godziną 10 rano, a 2 po południu. Koszt utrzymania biura wyniósł rb. 186.11.

Zapomogi. Wyplacono 293 zapomóg bezzwrotnych na ogólną sumę rb. 1815.43. i 17 zwrotnych w kwocie rb. 275.

Sekcja Dobr. Chrześcijańska prowadziła rozdawnictwo w naturze oraz 4 Tanie Kuchnie, 3 dla robotników i wyrobników i 1 dla inteligencji.

Rozdawnictwo. Kosztem rb. 6141.27 rozdano 1457 rodzinom (5980 osobom) 97.000 obiadów i 20.900 f. chleba, w tem 15.700 obiadów dla dzieci uczęszczających do szkół.

Tania kuchnia № 1, Wydano 44.067 obiadów. Na prowadzenie Taniej kuchni wydatkowano rb. 2383.65.

Tania kuchnia № 2, dla inteligencji wydano 2313 obiadów. Na utrzymanie Tan. kuchni wydatkowano rb. 899.13.

Tania kuchnia № 3, Wydano obiadów 35.415. Na utrzymanie Taniej kuchni wydatkowano rb. 1927.23.

Tania kuchnia № 4, Wydano obiadów 19.093. Na utrzymanie kuchni wydatkowano rb. 1354.51.

Sekcja Ochron, prowadziła 4 Ochrony — Szkoły kosztem rb. 1126.58. Do szkół — Ochron uczęszczało 555 dzieci. Dzieci uczono w zakresie szkół elementarnych. Najbiedniejsze dzieci otrzymywały obiady z Taniej kuchni. Ogółem wydano 3835 obiadów. Z pomocy lekarskiej korzystało 59 dzieci.

Schronisko dla dzieci bezdomnych. („Żłobek“) W schronisku przebywało 25 dzieci stale, przychodnicznicy dzieci było przeciętnie 50 dziennie. Na utrzymanie Schroniska wydatkowano rb. 377.30.

Sekcja Rękodzielnicza prowadzi szwalnię, pralnię i pantoflarstwo, dając zajęcie 77 osobom. Uszyto 106 sztuk ubrań, zreperowano i zrobiono 60 par różnego obuwia, w pralni wyprano 9044 sztuk bielizny.

W istniejącym przy Sekcji Ognisku korzystało ze stałego przytulku i utrzymania 37 bezdomnych. Wydatkowano na Sekcję wraz z Ogniskiem rb. 1615.94, w tem na Ognisko rb. 210.53. Przychód wyniósł rb. 1335.19, a mianowicie: ze sprzedaży wyrobów rb. 651.96, z pralni rb. 683.23.

Sekcja Sanitarna wydała na lekarstwa i pomoc lekarską dla biednej ludności rb. 1250 (koron 2500).

Sekcja Sklepowa prowadziła 3 sklepy detaliczne z artykułami pierwszej potrzeby. Nabyto towaru za rb. 7435.86. Sprzedano towaru za rb. 11 586.96. Obsłużono 18.142, dziennie zatem obsłużono średnio 756 osób przy targu rb. 482.79.

Sekcja Taboru. Na utrzymanie Taboru wydatkowano rb. 1199.86. Dochód z Taboru wyniósł rb. 738.80.

Sekcja Dobroczynna Żydowska. Wydała 1065 rodzinom (5325 osobom) 46.789 f. chleba, w tej liczbie 273 rodzinom (1360 osobom) bezdomnym 11.338 f. chleba. Zapomóg w gotówce udzielono 67 rodzinom (335 osobom), w tem 24 rodzinom bezdomnym, na ogólną sumę rb. 314.05.

Ponadto Sekcja utrzymywała 1 Tanią kuchnię, w której wydano 9335. obiadów, 1 ochronę dla dzieci 200. Wreszcie schronisko dla bezdomnych. W schronisku przebywało 40 rodzin bezdomnych.

Sprawozdanie Kasowe z działalności Komitetu Obywatelskiego w Radomiu za mc. kwiecień 1916 r.

Przychód: Saldo kasowe z poprzedniego miesiąca rb. 772. 1) Kom. Obyw. Ziemi Radomskiej rb. 18750. 2) ofiary rb. 337.14. 3) Wpływ Sekcji Rękodzielniczej rb. 1335.21. 4) Wpływy z 4 Tanich Kuchen rb. 5644.78. 5) Zwrot pożyczek rb. 10. 6) Przedsięb. Handl. i Przemysłowe rb. 13349.42. 7) Wpłacone przez Tanię Kuchnię za wybrane produkty spożywcze rb. 1597.16. Razem rb. 41795.71.

Rozchód: 1) Zapomogi zwrotne i bezzwrotne rb. 2090.43. 2) Rozdawnictwo rb. 6141.27 3) Wydatki 4-ch Tanich kuchen rb. 6564.52. 4) Wydatki Sekcji Rękodzielniczej rb. 1615.94. 5) Wydatki na Ochrony i Żłóbek rb. 1503.88. 6) Wydatki na Sekcję Dobrocz. Żydowską rb. 4750. 7) Wydatki na Przedsiębior. Handl. i Przemysłowe rb. 9110.21. 8) Pomoc lekarska rb. 1250. 9) Koszty ogólne rb. 186.11. 10) zakup produktów spożywczych do Tan. kuchen rb. 1330.17. Saldo kasowe rb. 7253.18 Razem rb. 41795.71.

Sprawozdanie kasowe Sekcji Dobrocz. Żydowskiej za mc. kwiecień 1916 r.

	Kor.	Rb.
Saldo z dn. 31 marca		16.68
1) Kom. Obyw. m. Radomia	9500.—	
2) Ofiary miejscowe	187.20	110.60
3) Israel. Allian. zu Wien dla bezdom.	3500.—	
4) Targ sklepu i pożyczka na zakup cukru	3382.50	2676.98
	16569.70	2804.26
Rozchód:		
1) Rozdawnictwo	4076.97	
2) Tania kuchnia	140.25	344.49
3) Ochrona		162.07
4) Zapomogi	13.—	182.—
5) Bezdomni	2218.22	731.46
6) Pomoc lekarska	1721.02	40.10
7) Odzież		18.10
8) Koszty ogólne	3.16	175.32
9) Sklep	8351.69	1134.15
Saldo dn. 30 kwietnia	45.39	16.57
	16569.70	2804.26

Warunki przedpłaty: Na miejscu: rocznie kor. 8 lub rb. 4, półrocznie kor. 4 lub rb. 2, kwartalnie kor. 2 lub rb. 1, miesięcznie hal. 70 lub kop. 35. Z przesyłką: rocznie kor. 10 lub rb. 5, półrocznie kor. 5 lub rb. 2.50, kwartalnie kor. 2.50 lub rb. 1.25. Za granicą: rocznie kor. 12 lub rb. 6, półrocznie kor. 6 lub rb. 3, kwartalnie kor. 3 lub rb. 1.50.

Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.

Ceny ogłoszeń. 1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednio procentowo jak pierwsze i ostatnie. Margi nesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieśnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednioprocentowe ustępstwa

Redakcja i Administracja mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca: Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński” — Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Obwieszczenie urzędowe.

Wetna owcza (wetna potna, wetna w bieliźnie grzbietowej, ręcznej i fabrycznej, skórzanej garbarskiej i wetna kuśmierska) jest zajęta na rzecz c. i k. Zarządu wojskowego.

Wójtowie gmin są pod osobistą odpowiedzialnością obowiązani podać do wiadomości wszystkim mieszkańcom swoich gmin, zajmującym się hodowlą owiec, że mycie owiec przed stryżeniem jest surowo wzbronione.

Podaje się do powszechnej wiadomości, iż kupcy, upoważnieni przez c. i k. Komendę obwodową, kupować będą wetną owczą za gotówkę w niżej podanych dniach i miejscowościach:

każdego poniedziałku w Przytyku,
każdego wtorku w Skaryszewie i Jedlińsku,
każdego środy w Białobrzegach,
każdego czwartku w Radomiu.

Wszelka sprzedaż wetny owczej kupcowi, nieupoważnionemu do tego przez c. i k. Komendę obwodową oraz wszelkie ukrywanie wetny owczej jest zakazane.

Przekroczenia tego zakazu karane będą przez c. i k. Komendę obwodową konfiskatą odnośnej wetny oraz grzywną do 2000 koron lub karą aresztu do 6 miesięcy.

Radom, d. 1 czerwca 1916 r.

Der k. u k. Kreiskommandant Oberst von Matuschka m. p.

Podziękowanie.

Szanownej Pani Klinowskiej za troskliwą opiekę w czasie choroby mej kochanej żony składam serdeczne „Bóg zapłać”.

Wiktor Wójcikowski.

7-mioklasowy
Zakład Naukowy Żeński

Marji Gajl

w Radomiu (Długa 19).

Egzamina wstępne do wszystkich klas rozpoczną się 15-go czerwca, a po wakacjach 1-go września. Wszelkich informacji udziela kancelarja szkolna od godz. 9-ej do 3-ej.